



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK BAŁTYCKI

A

80-950 GDAŃSK, Targ Drzewny Nr 3/7

wydanie

Nr 18 17 — 19-06-83
z dn.

MÓWIA, że z oddalenia lepiej widać. No, może nie lepiej, lecz prawdziwiej. Patrzący z oddalenia wolny jest od powiązań i uwikłań środowiskowych (na przykład): wolny jest od interesów i zależności (prywatnych). Wskutek tego stać go na oceny możliwie niezależnej, nie liczącej się z tym, że ktoś obrazi się na niego i przy pierwszej sposobności odpłaci mu pięknym za nadobne. Że tak nie jest, a w każdym razie, że tak nie zawsze bywa, udowodnił mi Jerzy Waldorff felietonem „W zimnym piachu cierpkie granie” („Polityka” nr 24, z 11 VI 83) pisząc w nim: „Byłem w Operze Bałtyckiej na przedstawieniu „Halki” bliskim skandalu”. Ja też na nim byłem i, proszę Waldorffa, żadnego skandalu tam nie widziałem i nie słyszałem, acz oczy miałem otwarte i uszy postawione do góry! Znakomity krytyk i konser sędu swego (negatywnego) nie uzasadnia, wyraża tylko współczucie publiczności, która na to chodzi, na ten „bliski skandal”. Ja też czuję się wolny od uzasadniania swojej diametralnie odmiennej opinii o tym nader udanym przedstawieniu w Operze Bałtyckiej. Zresztą oboje tutejszych „czołowych krytyków” pan! Obniska i pan Helsing było dobrego zdania o tej „Halce”, więc... Włęcz najwidoczniej uległo złudzeniu, albo zostało zniewolonych przez powiązania i uwikłania. Czego nie wykluczam, jak nie wykluczam, że pan Waldorff tego dnia, gdy wybrał się na „Halkę”, wstał lewą nogą z łóżka, a promenując z Sopotu do Gdyni (płazą) piach mu sypał w oczy i w uszy.

Dalej pisze, że Gdańsk posiada najlepszą w Polsce Szkołę Baletową, którą kieruje energiczny i nądry dyrektor Bronisław Prądyński. „Kiedy zaczynał (dyrektorowanie) przed jedenas tu laty gdańska Szkoła Baletowa mieściła się w powojennym baraku, teraz ma gmach największy i najnowocześniejszy urządzony w naszym kraju”. Kiedy przyjechałem do Gdańska, a było to 24 lata temu, Szkoła Baletowa mieściła się tam, gdzie mieścił się dzisiejszy, w murowanym budynku przy ul. Dzierżyńskiego we Wrzeszczu. Wiadomość pewna i sprawdzona u dobrego źródła. To po pierwsze. A po drugie, możliwe, że szkoła nasza jest najnowocześniejsza i największa jako gmach, ale z faktu tego nie wynika

jeszcze, że mamy w Gdańsku dobry balet, albowiem budynki (gmachy) baletu nie robią. Robią go ludzie — tancerki i tancerze. Od tego tak jest, że co niektórzy lepsi absolwenci tutejszej szkoły idą sobie w Polskę albo i w dalszy świat, a Trójmiasto nie pozostaje bez nich baletowym Kopciuszkiem, ale najokazalszą perłą też nie jest. Czy Waldorff tego nie widzi? Czy w tym punkcie oddalenie przeszkadza mu widzieć ostro?

Zgadzam się natomiast z nim, że wyjazd Ireneusza Łukaszewskiego z Wybrzeża i rozwiązanie chóru madrygalistów Schola Cantorum Gedanensis jest stratą dla Gdańska i jego mu-

W ciepłym słońcu cierpkie czytanie

zycznej kultury. Tego się nie powinno było robić. To był błąd i słusznie Waldorff nam go wypomina. Ale póki co można go naprawić, to jest powołać chór na nowo do życia. Co prawda Łukaszewskiego nie ma w Gdańsku. Są jednak inni i mogliby go zastąpić. A choćby Henryk Czyżewski!

Zajrzałem też do felietonu Ewy Moskalówny (sobotnie wydanie „Głosu Wybrzeża”, także z 11 VI 83) i czytam w nim, jak rozindyczona Ewa pisze: „Dyrektor Zurowski niedwuznacznie zarzuca nieuctwo zawodowe (dziennikarzom akredytowanym przy FTTP w Toruniu — przyp. mój), a dyrektor Gawlik — przez kokieteryjną mieniący się również dziennikarzem — niejasno sugerował błąd politycznej niemal natury, a to przez skojarzenie z bojkotem” (chodzi o nieprzyznanie przez dziennikarzy żadnej nagrody).

Ależ, droga Ewuniu, co ty wypisujesz?! Kolega Zurowski nie jest dyrektorem, jest komentatorem w TV i podobnie jak Ty krytykiem teatralnym. Poza tym słyszałem (bo byłem tam), co mówił. O nieuctwie nie było ani słowa. Wniosek — z tego co się mówi, nie zawsze wynika

to, co powinno, ale czasem to, co nam odpowiada. Nadto, droga Ewuniu, Jan Paweł Gawlik jest bardzo dobrym dziennikarzem o czym i Ty i ja dobrze wiemy, bo często go czytamy. Jest też dobrym dyrektorem teatru. Są tacy, którzy utrzymują, że najlepszym w ostatnich dwudziestu leciach. Nie mówię tego bo jest mi to akurat wygodne lub też dlatego, żeby rzucić jakikolwiek bądź cień na twoją osobę. Nie! Mówię, żeby Ci udowodnić, że mówi się o tym Gawliku i tak i siak. O mnie też się mówi i tak i siak. No i dobrze!

Sam nie wiem skąd się wzięło u mnie tyle dobroci i tyle wyrozumiałości dla innych. Może z książki Nielsena „Moralność i wiara”, w której rozważa się istotę dobra, ale w oderwaniu od religii i Boga. Czytam sobie te roztropne słowa pana profesora z Kanady i dopasowuję je do siebie (z trudem) i do różnych znanych mi osób (piszących i nie). Wychodzi na to, że wszyscy jesteśmy krętacze, ciut źli i ciut niemoralni. Że najpierwszym Bogiem (dobrem i wzorcem moralnym) dla każdego z nas jesteśmy przede wszystkim my sami. Mówimy i piszemy to, co się nam zdaje, a nie to, co naprawdę jest. Tak też powiada profesor Nielsen: Rzeczywistość, to jest to, co widzimy i słyszymy, co odczuwamy. Ale przecież nie widzimy jej, nie słyszymy i nie odczuwamy dokładnie i precyzyjnie. Ta sama rzeczywistość przez wiele osób odczuwana jest inaczej, inaczej widziana i słyszana. Zatem rzeczywistość jest to, co się nam zdaje. Waldorffowi się zdało, Tobie, Ewo, się zdało i mnie się też zdaje, że mi się zdaje. Sprawa ciepła, słońca, czytania w tym upalnym zaduchu? Jak by nie było wychodzi na to, że jest ciepko. A ciepko, to znaczy nie najprzyjemniej, nie najsmaczniej. Cierpko, bo Szkoła Baletowa od czerwca 1957 roku na ul. Dzierżyńskiego w murowanym budynku, a Waldorff pisze, że to dzieło ostatnich jedenastu lat i pana dyrektora Prądyńskiego. Cierpko, bo jego Informatorzy cierpcy jak dzikie jabłko, nadające się na ocet!

Kazimierz Łastawiecki